

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 1 20 zł.; pojedynczy numer 20 groszy.  
W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe  
P. K. O. w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębniki,  
ul. Madalińskiego Nr. 7. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Fr. Bończak. —  
Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Ciśniewicz.

TREŚĆ NUMERU: 1) *Duch Prawdy.* — 2) *Lud a duchowieństwo.* — 3) *Czarna księga.* —  
4) *Rzymski ogród.* — 5) *Bankrutujący Watykan.* — 6) *Czemu Kościół Narod. nie uznaje  
papieża.* — 7) *Owoce Konkordatu.* — 8) *Korespondencje: Dla kogo istnieje prawo ka-  
noniczne.* — *Z Bażanówki.* — 9) *Odpowiedzi Redakcji.*

## Duch Prawdy.

Gdy przyjdzie Duch Prawdy, on was nauczy  
wszelkiej prawdy (Jan 16, 13).

Dzień Zielonych Świąt to chwila ważna i piękna w życiu Kościoła chrześcijańskiego. Garść ludzi, w których dusze Chrystus wszczepiał nowe, nieznanne dotychczas prawdy religijne, nowy światopogląd, zrozumiała, że nie wystarczy te prawdy uznać, wierzyć w nie, ale że trzeba je nieść innym, że trzeba świat budzić do nowego życia. Zaczynają apostołowie iść w ślady swego Mistrza, którego dotąd tylko słuchali i kochali, ale któremu w pracy bardzo mało pomagali. Przejmują się Jego duchem, a ten duch przemienia ich w nieustraszonych bojowników, bohaterów, którzy zadziwiali świat swoją mądrością, wysokiem rozumieniem głębokiej nauki Chrystusowej.

Tę wielką chwilę wewnętrznej przemiany, od której rozpoczyna się natchniony zapalem występ publiczny apostołów, nazywamy Zesłaniem Ducha Świętego.

Dzisiejsze czasy niczego tak bardzo nie potrzebują, jak podobnego natchnienia Ducha Bożego, który pierwszych chrześcijan tak uszczęśliwił i umocnił. Nic nie jest w stanie uratować obecne chrześcijaństwo i postawić je na wyżynie jego zadania, chyba tylko ten sam Chrystusowy Duch, który je stworzył i dotąd prowadził. Może ten właśnie niepokój, jaki ogarnął cały świat, ma na celu sprowadzenie nas z powrotem do Boga, może to niebezpieczeństwo, jakie dziś zagraża chrześcijaństwu, otworzy oczy Kościołowi na jego sprzeniewierzenie się ideałom Chrystusa, może ten Kościół sprowadzi z błędnych dróg, od niskich celów i da mu poznać wielkie jego przeznaczenie.

Duch Prawdy! Jak bardzo potrzebujemy Jego kierownictwa wśród fałszów i znikczemnienia doby obecnej! Potrzebujemy zaiste wielkiego hasła Ducha, nie kościelno-teologicznych doktryn, ale żywego poczucia Boga Dobroci i Miłości, który i dziś tak samo ludzkość prowadzi, jak to czynił przed wiekami.

Zadaniem Kościoła dzisiejszego jest tłumaczenie starych prawd Bożych w nowej formie odpowiedniej dla współczesnego umysłu ludzkiego i zastosowanie religii w codziennym życiu. Przez stare prawdy nie rozumiemy żadnych dogmatów, suchych i sztywnych jak tabliczka mnożenia. Nie! Wiara jest to instynkt szukania za Bogiem, poznania „wysokości i głębokości“ ducha Chrystusowego, zrozumienia Jego pragnień odnośnie do człowieka.

Czem jest współczesny człowiek, że mu starą wiarę w nowy sposób trzeba tłumaczyć? Jakież jest jego światopogląd? Czemu ludzie myślą dziś inaczej, niż ich ojcowie? Czemuż wszystkie hasła dotychczasowe, cały stary sposób myślenia stracił swą wartość? Czemu tych starych programów nikt nawet nie zbija, ale przechodzi obok nich z pogardą, z nienawiścią?

Nowoczesny umysł to nie djabelski atak na ludzkość. Pomijając skrajne zapędy burzyielskiej nienawiści, nowoczesnym umysłem kieruje Duch Boży, wiodący go do nowych zwycięstw Prawdy. Kierownictwo to ujawnia się w czterech głównych dziedzinach, a znamiona jego są tak wyraźne, że stanowią punkt zwrotny w umysłowości ludzkiej.

1) Nowoczesna filozofja obaliła starą teorię, że Bóg jest poza światem, że nim kieruje tak jak mechanik maszyną. Świat nie jest zegarem, który Bóg od czasu do czasu nakręca i nastawia. Dla nowożytnego myśliciela Bóg jest w życiu świata, jest jego duszą, jego rytmem, przyczyną jego bytu, a cała natura jest sakramentem Jego obecności. Zamiast kilku trudnych do zrozumienia cudów filozofja dzisiejsza ukazuje nam wszechświat, który w całości swej zależy od tajemniczej, nieskończonej woli. Wszystkie wielkie prawdy zostają, ale tłumaczone są w innym świetle. Bóg jest ciągle, w całej historii świata, a nie zjawia się tylko chwilowo, celem jego poprawienia.

2) Badania historyczne wywróciły stare powagi zewnętrzne, a znalazły podstawę wiary i jej stwierdzenie w fakcie, że Bóg żyje w duszy ludzkiej. Chrystus oparł wiarę na przeświadczeniu, a nowoczesny umysł idzie tą właśnie drogą, bo wie, że wiara nie ma żadnego oparcia, żadnej wartości, jeżeli nie leży w przekonaniu. Kościół wobec tego traci swój autorytet, ale zyskuje nieskończenie więcej: staje się stowarzyszeniem wolnych ludzi, poświęconych służbie dla Prawdy. Pismo święte staje się wielkim pomnikiem i świadectwem obecności Boga w ludzkości.

3) Wiedza nowożytna widzi w prawie rządzącem naturą wyraz woli Bożej. Ewolucję, czyli stopniowe rozwijanie się wszechświata, uważa za boski sposób prowadzenia tego świata do celu zamierzonego. Prawo Boże, wola Boża, sam Bóg jest wszędzie i zawsze we wszechświecie — niema więc teroru fatalizmu, przypadkowości. Na prawie Bożem możemy polegać, że ono nas wiedzie ku dobru najwyższemu. W wiedzy, w jej szczerości, w jej szukaniu za prawdami, jest działanie Ducha Bożego, a zachwyty uczonego, czy jego gorączkowa dążność do poznania praw natury, są podziwem dla Boga, chęcią Jego poznania.

4) Nowoczesny ruch społeczny okazuje również, że bez ingerencji czynniku wyższego obejść się nie może, a wszystko co w tym zakresie się dzieje, wskazuje, że i tu działalność Ducha Bożego zdolną jest pchnąć świat cały

na nowe tory. Jak ongiś w czasie przyjścia Ducha Świętego, całe życie społeczne poczęło się rozwijać i kształtować na modłę Bożą i dzisiaj to samo zauważyć się daje. Harmonja społeczna, która powoli zaczyna regulować całe życie społeczne objawia się przedewszystkiem ową dążnością do zbratania się bezwzględnie wszystkich, a więc tak jednostek wzajemnie do siebie, jakoteż i całych społeczeństw. Nic więc dziwnego, że krzywda jednego człowieka znajduje oddźwięk żywy w duszach i umysłach innych. Upadek jednego narodu ciężką stratą dotyka inne.

Tak więc ten Duch Prawdy przypomina i okazuje wszystkim bezwzględnie starą, a zawsze nową drogę do Boga, w którym zamknięto szczęście tak pojedynczych jednostek jako też całej ludzkości.

## Lud a duchowieństwo.

Sprawa konkordatu i jego przez Sejm zatwierdzenie, przypomniało społeczeństwu zastrzający się stosunek duchowieństwa do ludu. Sprawa ta ma pierwszorzędnę znaczenie dla chłopów. Dla mieszkańców miast zachowanie się duchowieństwa jest przeważnie obojętne. Inteligencja po miastach i ludzie bogaci do kościoła przeważnie nie chodzą, w Boga i księdza po największej części nie wierzą, albo tylko głoszą, że wierzą. Miasto nie stoi pod takim naciskiem i nadzorem księdza, jak wieś, ani też ksiądz w mieście nie pozwoliłby sobie na takie wybryki, jak wiejski proboszcz. Księża pilnują przedewszystkiem wsi i dlatego ich zachowanie się odbija się przedewszystkiem na chłopach.

Nie ulega wątpliwości, że konkordat wzmocnił stanowisko duchowieństwa. Proboszcz jest obecnie zupełnie niezależny od parafjan, biskup może nakładać różne opłaty na parafjan, a państwo zobowiązało się do użyczania pomocy przy ich ściąganiu. Mianowanie biskupów, owych duchownych pasterzy nad pobożnemi owieczkami i zwierzchników księży proboszczów zależy obecnie wyłącznie od papieża. Stanowisko duchowieństwa jest na każdym kroku uprzywilejowane w stosunku do reszty społeczeństwa; każdy duchowny jest obecnie niejako obywatelem I klasy, podczas gdy innych obywateli należałoby zaliczyć do 2-giej, 3-ciej, a chłopów chyba do 10-tej klasy.

Pod względem materialnym księża należeć będą do najlepiej uposażonej warstwy w państwie wogóle, a w stosunku do zbiedniałych chłopów, uposażenie księży jest wprost wspaniałe. To jeszcze pogłębi różnicę pomiędzy ludem a duchowieństwem, a duchowieństwo jeszcze bardziej zbliży do klas bogatych. Jednem słowem — o ile chodzi o stan duchowny — nie zbliżyliśmy się do demokratyzacji, ale cofnęliśmy się wstecz. Konkordat stworzył tego rodzaju warunki, że księża i biskupi muszą trzymać z bogaczami. Jeżeli przytem zważymy, że w kościele katolickim wszystko opiera się na hierarchji i na autokratyzmie (samowładztwie), że tam niema żadnych wyborów, żadnych rozumowań, żadnych dyskusyj, i żadnego „wpływu ludu“, ale wszystko polega na bezwzględnym i ślepym posłuchu władzy, to zrozumiemy dopiero ważność duchowieństwa w naszym życiu społecznem, a przedewszystkiem w życiu wiejskiem.

Nie należy się łudzić tem, że księża są tylko poto, aby załatwiali posługi duchowne i prowadzili ludzi do nieba. Trafiają się i tacy poczciwi księża, ale jest ich mało i nie odgrywają oni żadnej roli w organizacji kościelnej. Kościół — t. j. cała organizacja duchowieństwa od góry od dołu (od

arcybiskupów aż do ks. proboszczów i wikarych) to nie tylko organizacja duchowna, ale także polityczna. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Kościół (t. j. ogół wiernych) był organizacją ubogich i upośledzonych, był organizacją biernego buntu przeciw ówczesnym rządóm rzymskim wyzyskiwaczy, łupieżców. Dlatego ten Kościół ubogich był przez rząd ówczesny i przez ówczesnych bogaczy prześladowany. Mordowano wówczas i palono na stosie chrześcijan nie tylko dlatego, że oni wierzyli w Chrystusa, ale i przedewszystkiem dlatego, że uważano ich za buntowników przeciw ówczesnemu porządkowi społecznemu, opartemu na niewolnictwie, na wyzysku i łupiestwie słabych ludzi i słabych narodów.

Gdy Kościół przestał być organizacją ubogich i wyzyskiwanych, a stał się organizacją osób duchownych (księży, biskupów) bez współdziałania ludu, wtedy i rządy i bogacze z nim się pogodzili — co więcej z czasem zaprzęgli organizację duchowieństwa do swojej roboty. Bo czyją robotę spełniają ci księża, którzy wyklinają ludowców, rozbijają naszą organizację, bałamucą ludzi przy wyborach, nadużywają ambony i konfesjonału na to, aby napędzić chłopów do 8-ki? Ci księża spełniają robotę obszarników, kapitalistów i fabrykantów!...

Spełniając tę robotę, księża nie spełniają roboty duchownej, ale robotę polityczną, nie prowadzą ludzi do nieba, ale spychają biednych ludzi na sam spód piekła na tej ziemi. W ten sposób obok roboty ściśle obszarniczej, opartej na wielkich pieniądzach i na wielkiej demoralizacji, działa jeszcze potężna robota księża, posługująca się piekłem i najstraszliwszemi karami — a to wszystko zmierza w gruncie rzeczy do tego samego celu, do utrzymania milionowych rzesz ludowych w poddaństwie i posłuszeństwie dla wielmożnych, którzy korzystając z tego posłuszeństwa, wyzyskują lud na każdym kroku i wszelkimi sposobami. Znaczna część duchowieństwa dała się niestety zaprząć do służby dla bogaczy i obszarników. Aparat agitacyjny warstw pasożytniczych został wzmocniony aparatem księży, który to aparat o tyle jest potężniejszy — zwłaszcza o ile chodzi o wierzącą wieś, że ma na swe usługi karzącego Boga i gorejące piekło, które — rzecz dziwna — jest zawsze postrachem tylko dla „maluczkich“, bo wielcy tego świata z piekła już dawno się śmieją. W ten sposób Kościół t. j. zorganizowane duchowieństwo, sprężyło u nas swe losy z losami klas bogatych. Lud musi nie tylko o tem pamiętać, nie tylko się na to oburzać, ale musi z konieczności z tego wyciągnąć wnioski.

*J. Dąbski, poseł (Gazeta Ludowa).*

## Czarna księga.

(Ciąg dalszy)

### Inkwizycja w Małopolsce.

We wsi Bażanówka, powiat Sanok, w wojew. lwowskim, istnieje gmina Kościoła Narod. Od stycznia b. r. odprawiają się nabożeństwa. Nagle decyduje starosta sanocki, Michałowski, że nakaz biskupa rzymskiego jest ważniejszy od ustawy konstytucyjnej i zakazuje ks. Filarskiemu odprawiania nabożeństw, powołując się na austr. prawo z r. 1854, — wbrew rozporządzeniu Ministerstwa W. R. i O. P., które w r. 1924 i 1925 rozesłało okólnik do województw w sprawie nabożeństw wyznań dotąd prawnie nie uznanych, a nie zakazanych.

Oto odpis tego dokumentu:

## ODPIS.

Starostwo w Sanoku.  
L. 134/pr.

Sanok, dnia 18 marca 1925.

Do Pana Apolinarego Filarskiego  
w Bażanówce.

Doszło do mej wiadomości, że Pan spełnia funkcje duchowne dla wyznawców Kościoła Narodowego.

Ponieważ wyznawcy Kościoła Narodowego nie otrzymali dotychczas prawnego uznania t. j. zezwolenia na założenie gminy wyznaniowej, przeto dokąd to nie nastąpi, duchowni ich nie mogą spełniać funkcji duszpasterskich.

Wobec tego zakazuję Panu na podstawie § 7 rozp. z 20. IV. 1854 Dzpp. Nr. 96 pełnienia jakichkolwiek funkcji duszpasterskich, a to pod zagrożeniem następstw z § 11 tego rozporządzenia t. j. grzywny do 200 zł. ewentualnie kary aresztu do 14 dni.

Przeciw temu orzeczeniu wolno wnieść rekurs do Województwa we Lwowie, który podać należy do tut. Starostwa w ciągu dni 14-tu, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia.  
Starosta.

Mimo wniesionego odwołania, nie załatwionego dotąd przez województwo, starosta zakazuje ponownie sprawowania funkcji religijnych, grożąc karami administracyjnymi. W inkwizycyjnym dokumencie starosta sięga po broń prawną aż do roku 1784! (czemu nie do czasów Kaliguli lub Nerona?) Wspomniały ten elokubrat (wart, by go zamieścić w Panopticum), brzmi:

## ODPIS.

LS. Starostwo w Sanoku.  
L. 13417.

Sanok, dnia 15 kwietnia 1925.

Do Pana Apolinarego Filarskiego w Bażanówce.

Z przedłożonych tu przez rzymsko-kat. Urząd parafjalny w Jaćmierzu aktów wynika, że mimo zakazu wykonujesz Pan nadal funkcje duszpasterskie a w szczególności, że udzielasz chrztu i fungujesz przy pogrzebach, skutkiem czego uniemożliwiasz Pan wręcz prowadzenie należyte ksiąg stanu cywilnego urodzonych i zmarłych przez Urząd parafjalny wyżej wymieniony i wprowadzasz Pan chaos w tej dziedzinie administracji państwowej.

Wobec tego zakazuję Panu ponownie fungowania przy chrztach i pogrzebach ewentualnie także szafowania św. Sakramentami małżeństwa i wzywam Go do bezwzględniego zastosowania się do tego zakazu pod rygorem skutków przewidzianych w § 11 ces. rozp. z dn. 20 IV 1854 Nr. 96, które za przekroczenie zakazu administracyjnego przewiduje grzywnę do 200 złotych albo karę aresztu do dni 14.

Zarazem, ponieważ Pan nie zastosował się do zakazu L. 134/pr. wzywam Go do jawienia się w Starostwie w biurze Nr. 2 dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 11 rano celem przesłuchania.

W końcu zwracam uwagę Pana na okoliczność, że mieszkańcy gminy Bażanówka nie wystąpili dotąd formalnie z rzymsko-kat. Kościoła w Jaćmierzu, ile że w gremjalnym oświadczeniu tej sprawy dotyczącym w ustępie ostatnim zaznaczyli wyraźnie, iż „pod względem obrządków religijnych jak chrztów, pogrzebów etc. należeć będą aż do ustawowego uregulowania sprawy Kościoła Narodowego do rz.-kat. Kościoła w Jaćmierzu“, a takie oświadczenie po myśli art. VI ustawy z dnia 25 V 1868 Dzpp. nr. 49 nie jest wystarczającym, aby wystąpienie z dotychczasowego kościoła czy stowarzyszenia religijnego było prawomocne.

Wobec tego do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego odnośnie do mieszkańców Bażanówki powołanym jest tylko i jedynie rz.-kat. Urząd parafjalny w Jaćmierzu, a ten znów, według patentu z dnia 20 II 1784 o urzędzeniu i prowadzeniu ksiąg metrykalnych oraz według instrukcji dla duszpasterzy w tym przedmiocie z dn. 19 XI 1813, L. 42087, może zapisać w księgach metrykalnych akt urodzin czy zejścia tylko po przeprowadzeniu przepisanych formalności, które tak ściśle się łączą z wykonaniem przez tegoż duszpasterza dotyczących obrzędów religijnych, że wykonanie takowych przez kogo innego niemal wręcz uniemożliwia wzgl. nawet zabrania prowadzącemu księgi stanu cywilnego duszpasterzowi zapisanie do nich dotyczących aktów.

W końcu zaznaczam, że jako duchowny prawnie nie uznanego stowarzyszenia religijnego nie masz Pan wogóle prawa do występowania pro foro externo w charakterze duchownego spełniającego posługę religijną, specjalnie w sprawach chrztów, pogrzebów etc. żadnej ingerencji uzurpować Panu nie wolno.

Przeciw tej rezolucji jako wydanej z urzędu — nie przysługuje Panu żaden środek prawny.

Starosta: *Michałowski* mp.

Nad opracowaniem tego zakazu musiał się napocić jakiś jezuicki prawnik! Nawypisywał przytem tyle niedorzeczności prawnych, że możnaby wziąć tę jego pracę za dowcip wesołka, gdyby to nie był tylko — niestety — dokument fanatyzmu i hańby dla konstytucyjnej Polski. Pisze się tam np., że „mieszkańcy gminy Bażanówka nie wystąpili formalnie“ z Kościoła rzymskiego, chociaż faktem jest, że przeszło 150 rodzin zgłosiło takie wystąpienie. Starostwo żąda od występujących metryk, które swego czasu z plebanji zginęły i z braku tych metryk nie chce uważać ludzi za istniejących!

Pomimo niezafatwionego odwołania do województwa, starosta skazuje ks. Filarskiego jakąś swoistą procedurą karną, d. 30 kwietnia na 100 złotych grzywny. Sekretarz starostwa Dr. S. Proń, prowadzący ten ciekawy proces, odpowiadał na powoływanie się księdza F. na rozporządzenia ministerjalne ruszaniem ramion i słowami: „Starosta polecił mi księdza ukazać!“ Klasyczny obrazek z czasów inkwizycji!

### Inkwizycja w szkole.

Nie wystarczy siepaczom rzymskim znęcanie się nad dorosłymi ludźmi, chwytają się już największego barbarzyństwa: katuja dzieci w szkole za to, że chodzą na nabożeństwa Kościoła Narodowego! W Grudziądzu ks. Dahlmann pobił w szkole chłopca, Franciszka Laskowskiego za to, że był z rodzicami na Mszy św. w Kościele Narod. Nauczycielka p. Bleryk obijała za to samo dziewczynkę Walerję Kaniecką. W Tarnowie ks. Paciorek dał złą notę z religii uczniowi II klasy gimnazjalnej, Władysławowi Kołodziejowi i odgraża się, że dopóki nie przestanie uczęszczać na nabożeństwa Kośc. Narod., dopóty będzie otrzymywał złe stopnie.

Co to za Kościół, co to za religia, która takimi metodami musi się posługiwać i bronić przed upadkiem!

Czy odnośnie kuratorja szkolne wiedzą o tych wybrykach zdziczałych fanatyków spełniających rolę wychowawców młodzieży?

Te wołające o pomstę do nieba krzywdy będziemy piętnowali i nadal bez oglądania się na osoby. Straszmy galerję morderców ducha, oprawców inkwizycyjnych, bandytów prawa i straszć nimi będziemy społeczeństwo dopóty, aż się w niem obudzi sumienie, aż się po całej Polsce podniesie gromowy głos oburzenia i protestu.

Nas, wyznawców Kościoła Narodowego, nie złamią żadne prześladowania nowoczesnych Torkwemadów i ich pachółków. Każdy gwałt nam zadany to tylko uwidoczniiony wrzód, toczący chorobliwe cielsko rzymskiego klerykalizmu. Prześladowanie wyrabiało z bojaźliwych ludzi bohaterów nieugiętych, przysparzało prześladowanym nowe zastępy współwyznawców.

Będziemy cierpieć i walczyć o inne jutro!

---

**Bracie!** Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

## Rzymski ogród.

W Nrze 9 „Polski Odrodzonej“ wyczytałem odpowiedź dra E. L. księdzu drowi Mirkowi na jego krytykę broszury „Kościół a szkoła“.

Replika autora broszury gruntowna, źródłowa, nie da się zbić najuczestszymi nawet elukubracjami rozumowań; nie dotknął jednak dr E. L. samego systemu prowadzenia dysput naukowych, jakim posługuje się nie tylko ks. Mirek, lecz cała wogóle elita „naukowych“ przedstawicieli kleru rzymskiego.

Wypróbowanym i ulubionym systemem tego Kościoła jest wspaniałość i przepych w wystąpieniach publicznych, a w dysputach — suggestja wyrazów. Jednym i drugim oszołamia on umysły i uniemożliwiając refleksję trzeźwą, subtelną, potrafi narzucać a priori wiele takich twierdzeń, które przy bliższem zastanowieniu mogłyby być co najwyżej kwestją dyskusji. Przykładem tego, jak skuteczną bronią posługuje się kler rzymski, jest dezorientacja w niektórych rzeczach nawet tak trzeźwego polemisty, jakim jest dr E. L.

Przytoczywszy słowa ks. Mirka, że

„autor broszury jest podobny do człowieka, który wchodzi do pięknego ogrodu, zbiera w nim wszystkie suche i odpadłe gałęzie, zczerniałe i uwędłe kwiaty, nadgryzione przez owady liście, wyrosłe tu i tam chwasty. Wszystko to wiąże następnie w jeden bukiet i pokazując go publiczności, woła: „Patrzenie — co to tu rośnie w tym ogrodzie!“

dr E. L. pociesza się cennem wyznaniem ks. Mirka, że w tym ogrodzie (Kościele katolickim) znajdują się także „suche i odpadłe gałęzie, zczerniałe i uwędłe kwiaty i wyrosłe tu i tam chwasty“. Wyrażenie

„także suche i odpadłe gałęzie“ etc.

świadczy, że dr E. L. uległ suggestji wyrazów „piękny ogród“ i przyjmuje te wyrazy tak, jak mu one były przez ks. Mirka podsunięte.

Cóż dziwnego! Taką jest niewuaga i niespostrzegawczość ludzka, że nieraz nawet bardzo marnej i wstrętnej wartości rzeczownik, po dodaniu mu sprytnie doczepionego przymiotnika, elektryzował tłumy, zjednywał sobie cześć olśnionych pokoleń i trwałość wieków. Takim był przymiotnik „święty“, doczepiony do rzeczownika „inkwizycja“, takimi były w wiekach średnich krwawe, zbójckie, zaborcze wyprawy przez dodanie do nich przymiotnika „krzyżowe“, takimi są w naszych czasach przymiotniki „ofiarny“, „ideowy“, dodawane do rzeczownika „Niewiadomski“. Nawet najwstrętniejszy paskarz, truteń i zdzierca może być pewnym uwielbienia i hołdów narodu, jeżeli do jego nazwiska przyłgnie to, co zawiera w sobie przymiotnik „bogoojczyźniany“, a w Rosji nawet klika pijaków i łapowników, stanowiąca t. zw. synod prawosławnej cerkwi, cieszyła się olbrzymią powagą wielomiljonowego narodu, dlatego, że ich nazwano „swiatiejszym synodem“ i że byli pod opieką tępych satrapów, których znów zdobił przymiotnik „najjaśniejszych“.

Oględniej nieco z... przymiotnikami!

My się przedewszystkiem zapytamy ks. dra Mirka, dlaczego nazywa Kościół rzymski „pięknym ogrodem“? Można budować bardzo logiczne konstrukcje myślowe i ani się spostrzec, że się je konstruuje na fałszywej, podstawionej sprytnie platformie.

Czy, będąc wychowanym w kulcie i służbie Mamona, piękno to widzi ks. dr Mirek w bogactwach, wspaniałych gmachach, strojach, ceremonjach, widowiskowych ostentacjach wśród wygalowanych polityków wszelkiego rodzaju szachrajstw tego świata? Gdyby Kościół był instytucją bankierską, gdyby miał cele i zadania Rotszyldów, względnie miliardów Ameryki, stan byłby rzeczywiście świetny i zachwyt usprawiedliwiony: przepych, blichtr, poza i efekt w całym znaczeniu. Czy zachwycają ks. Mirka przytoczone przez niego „wspaniałe i potężne dzieła: akcja miłosierdzia, rady królewskie, obrona przedstawicielstwa ludu wobec władz centralnych”? Dziwna to i osobliwa „akcja miłosierdzia“, z której Kościół, „miłosierdzie“ czyniący, wyszedł sam z ubóstwa na najbogatszego molocha na świecie! A obrona ludu? Im większą była, czy u nas czy gdziekolwiek, potęga tych „obrońców“ ludu, tem ciężiej jęczał lud w ciemnocie i niewoli u możnych, których klamki trzymał się kler zawsze. Przedstawicielstwo ludu wobec władz centralnych? Wiadomo, jaką miał ciemny i bezkrytyczny lud „wołę własną“, kto ją inspirował, na czyje młyny była ona kierowaną wodą i czyich interesów była mierzwą! Oburzenie wprost wstrząsa umysłem trzeźwym, gdy się słyszy, że instytucja i kasta nawskróś autokratyczna była propagatorką idei demokratycznych!

Nie, księżę drze Mirku, my tego „pięknego“ ogrodu wcale nie widzimy, a blichtr i pozór dla nas nie wystarcza. Pięknem jest tylko to, co najbardziej odpowiada ideałom swego gatunku, swej istoty i swego przeznaczenia. Nikt nie nazwie nawet najwspanialszego łabędzia pięknym, jeżeli ten łabędź będzie mieć łeb czapli, i nikt nie nazwie najpiękniejszej nawet rozwiniętego fizycznie człowieka pięknym, jeżeli ten człowiek będzie mieć kopyta lub łeb wołu. Jedno i drugie byłoby potwornością, nie pięknem. Kościół rozwinął się w kierunku wprost przeciwnym, niż było jego istotą, celem i przeznaczeniem, nadanem mu przez Tego, który rzekł: „Królestwo moje nie jest z tego świata“. Kościół taki, mimo swych blichtrów zewnętrznych, jest ohydą, przeczącą temu, czem być powinien, jest potwornością, nie pięknem. Widzieć w nim piękno mogą tylko umysły, specjalnie ad hoc w seminarjach spreparowane, zwłaszcza gdy w sferę „przekonań“ wchodzi czynniki stanowisk lub względów materialnych.

Gdzie jest ten „piękny ogród“? — bo my tej piękności nigdzie nie widzimy. Widzimy ogród, a w nim najprzeróżniejsze zielska, narośle, chwasty, zczerniałe i uwiedłe kwiaty, żywe niegdyś i kwitnące, ale od dawna już w rozkładzie i zgniliznie, i dlatego trudno było drowi E. L. co innego w tym ogrodzie znaleźć. My widzimy tam najbujniejsze zielska szachrajstw ziemskich, ale nie widzimy kwiatów, któreby można nazwać kwiatami cnót Chrystusowych, a jeżeli zdarzają się niekiedy, trudno je nawet dojrzeć wśród masowych rozrostów krzewów, zielsk brzydkich.

Zdarzają się w Kościele istoty wzniosłe, święte, ale one wysoko nie pójdą i na kierunek Kościoła oddziałać nie mogą. Hierarchja wyższa Kościoła rzymskiego, to przybrani w pontyfikalne stroje politycy i dyplomaci; tam trzeba „swoich ludzi“. A świątobliwe jednostki wśród kleru? — owszem, pożądane są bardzo, ale tylko jako szyld, aby pod tym szyldem dalej piekielne dzieło uprawiać.

Mając nałożone specjalne okulary, nie widzi tego „znany socjolog, doktor praw i nauk ekonomicznych ks. dr Mirek“, ale czem dziś jest Kościół rzymski, ocenia to kiedyś socjologowie przyszłości, a na bazarzy o jego „pięk-



nach“ patrzeć będą tak, jak my dziś patrzymy na bredzących luminary XVII wieku i na ich sławetne dzieła „wszelakiey sciencye pełne“.

Kiedy patrzymy na wspaniałe ceremonje, przepychy i najrozmaitsze obchody, mimowoli ciśnie się na usta pytanie: a gdzie treść? gdzie cnoty? gdzie jest to, co Chrystus nazwał największem swoim przykazaniem — miłość? Niema jej ani śladu! Zastąpiły ją bogactwa, stroje, efekty zewnętrzne. Wielkie dzieło Chrystusowe zamieniono w narzędzie oszustwa.

Znękana ludzkość, mimo bezmiaru cierpień, w których się szamoce i krwawi, nie orientuje się jeszcze dotąd, gdzie jest prażródło wszystkiego zła i mimo kilkunastowiekowej działalności rzymskiego Kościoła, w którym to czasie zdał on swój egzamin i wykazał, czym jest — ślepą jest ta ludzkość na wielki wskaźnik, mogący jej oczy otworzyć, zawarty w słowach: „Po owocach ich poznacie je“; wzięta w tryby nieustannych walk o chleb i byt, nie ma czasu ani sił zastanawiać się nad tem i daje się w tych zastanawianiach wyręczać różnym nieomylnikom „świętej“ teologii.

Światło Chrystusowe tkwi jednak w sercach ludu, w sercach warstw pracujących. Ono stłumić się nie da. Ono jest wieczne, ono zajaśnieje na nowo, albowiem ono jest światłem, o którym jest powiedziane: „A bramy piekielne nie zwyciężą go“.

W. O.

## Bankrutujący Watykan.

Do „Robotnika“ warszawskiego donosi jego korespondent z Rzymu, że interes jubileuszowy, tak głośno reklamowany, nie powiódł się zupełnie. Zamiast miljona ludzi, którzy według rachuby mieli przybyć do Watykanu, by sobie pozwolili wypompuwać kieszenie, a zastrzyknąć rzymskiego ducha, przyjechało dotąd zaledwie kilkanaście tysięcy pielgrzymów; zamiast potężnej rzeki złotodajnej, sączy się cienki strumyk.

Patrząc na te nieliczne gromadki pielgrzymów, z których zresztą większa część nie z pobożności przybyła, mimo woli ciśnie się pytanie:

„Gdzież jest owo odrodzenie religijne, o którym tyle się deklamuje w obozie klerykalnym? Papież, gdyby mógł zdanie swe wypowiedzieć szczerze, napewno, patrząc ze swych tarasów pałacowych na rzadkie szeregi pielgrzymów, złożyłby świadectwo prawdziwe, aż nadto dla Kościoła smutnej: idea katolicka utraciła zdolność poruszania tłumów“.

„Papiestwo przestało być siłą duchową: jest osadem materjalnym swojej przeszłości, jest już tylko opartą na hierarchji organizacją społeczną, która trwa rozpędem wiekowym i utrzymuje się przy istnieniu raczej wskutek bierności przeciwników, niż mocą własnych przeświadczeń. Tej wiary, na której ongi opierał się Kościół, niema dziś na świecie, nie posiadają jej nawet ci, którzy jej propagandę uprawiają i z propagandy tej żyją. Nie posiadają jej, gdyż niepodobna jej pogodzić z całym owym zespołem pojęć, który u nas żyje i w którym my żyjemy“.

„Bazylika na wzgórzu Watykańskiem w Rzymie, tak zawsze świetna swoim przepychem, tak rozkochana w szkarłatach i złotogłowie i zazwyczaj tak rozpaczliwie pusta, jest nie tylko największą świątynią Kościoła rzymskokatolickiego, ale i największym jego wykładnikiem, przedstawiając to jedyne w świecie połączenie kosztowności pamiątek z pustką terażniejszości. Każdy, kto przestąpi próg tej zimnej i milczącej świątyni, niepozbyte odnosi wrażenie, że tam już niema ludzi żywych i dawno ostatnia modlitwa zgąsta na

ustach ostatniego chrześcijanina; niema ludzi żywych — pozostały już tylko marmurowe posągi! Ci zaś, którzy tam od czasu do czasu wstępują — pielgrzymi, turyści, esteci — przychodzą nie po to, aby szukać Boga, ale aby „zobaczyć papieża“, jego tjarę i jego monarszą świętą, ubraną w kolory dawno umarłej epoki“.

Rzym — to już tylko muzeum starych pamiątek. Przepadł bezpowrotnie Rzym cesarów, pozostawiwszy za sobą tylko stare budowle i pomniki minionej chwały pogańskiego świata; przepada także Rzym papieży i przekazuje jako spuściznę ruiny dawnej potęgi duchowej. Zachował „świetne szaty, ceremonje, etykietę monarszą. Szaty nosi z godnością, ceremonje odprawia uroczyście, etykiety przestrzega surowo. Cóż więcej? Utrzymuje „wydział heraldyczny“, rozdaje order, medale, szambelaństwa, uświęcające nowe fortuny i nagłe kariery. Poza tem stać go jedynie na upominki „jubileuszowe“ dla pielgrzymów, którzy zresztą nie oczekują od niego nic więcej w zamian za składaną przez się jałmużnę“.

Czemuż to umiera Rzym papieski? Cóż jest przyczyną jego śmiertelnej i nieuleczalnej choroby? Oto nieomylny papież nie tylko, że nie umie dojrzeć przyszłości, ale nie potrafi nawet ocenić tego, co się obecnie na świecie dzieje. Nie widzi, czy nie chce widzieć przeobrażenia się stosunków społecznych. Od tysiąca lat wyrzekł się oparcia w ludzie, odgrodził się od jego krzywd i potrzeb, zawierając przymierze z królami, z konserwatyzmem, z możnowładztwem. Sojusz tronu z ołtarzem był przewodnią ideą papieży i monarchów. Gdy rewolucyjna demokracja jęła wywracać lub ubezwładniać trony, papieństwo przeniosło swoją życzliwość na nowych władców świata: na finansjerę, na kapitał przemysłowy, na rządy militarne, wznowiając z niemi starodawne przymierze zaczepno-odporne przeciw ludowładztwu, przeciw klasie pracującej, przeciw wolności, przeciw narodom ujarzmionym. Wyzwolenie i zjednoczenie Włoch dokonało się w walce orężnej z papieżami, którzy stali po stronie zaborców i tyranów. Powstania narodu polskiego przeciw najeźdźcom były gromione klątwami papieży. Kto padł na pobojuwisku w nierównej walce z przemocą, z wyzyskiem, z niewolą, temu papieństwo — ów grabarz zwyciężonych — biegło sprawić pogrzeb uroczysty i skwapliwy, aby snać nie powstał więcej.

„Ci, którzy w Watykanie wciąż jeszcze upatrują źródła jakiejś siły odżywczej i utrzymują, że w szczególności Polska miała lub ma im coś do zawdzięczenia, powinny (skoro znajdują się w Rzymie) uważniej przejść się po dziedzińcach i galerjach „świętych pałaców apostolskich“ (jak papież zowie swą siedzibę): ujrzą tam wysoce ciekawe tego apostolstwa dokumenty z okresu naszej historii porozbiorowej: do najciekawszych bodaj należą dary samowładców rosyjskich, królów pruskich i cesarzy niemieckich. Czy nasza w Rzymie ambasada przy Watykanie pomyślała o tem, aby te ciekawe dokumenty ukazać pielgrzymom swego kraju? jakże wiele, naprzykład, oku i myśli Polaka mówi owa przepyszna, kolosalnych rozmiarów, waza z malachitu, ofiarowana papieżowi przez Mikołaja I nazajutrz po zgnieceniu Powstania Listopadowego! Najmniej, co możnaby o tych darach powiedzieć, to z pewnością to, że nie mają nic wspólnego z darami, jakie składali ongi Trzej Królowie w stajni betleemskiej!“

Zamarłego ducha religijnego, zapału, poświęcenia Rzym już wskrzesić nie zdoła, ani też się na to nie sili. Żyje więc przeszłością jak rentjer, a może jeszcze żyć dostatnio z wcale okazałych resztek bogatej niegdyś fortuny.

„Ale pod względem duchowym żyje okruchami okruchów. Podejmuje się modłów o wszystko, co poleci władza: W krajach ujarzmionych modlił się za ujarzmieli. W cesarstwach modlił się za cesarzy. W republikach modlił się za republikę. Podczas wojny, po jednej stronie Adriatyku, w Trieście, błogosławił biskup katolicki pułki austriackie na rzeź Włochów, po drugiej stronie, w Wenecji, także biskup katolicki błogosławił pułki włoskie na rzeź Austriaków. I tak jest w całej Europie: biskupi dzielają w modłach swych intencje najbliższego sztabu generalnego. Gdzież jest wobec tego wszechludzka idea Watykanu?“

„Niezdolny do jednoczenia w imię pokoju Rzym papieski, niezdolny jest i do walki w imię przekonania. Co najwyżej zdolen jest wzmacniać widoki wyborcze stronnictw kapitalistycznych, wywoływać drobne dramaty osobiste, ciche tragedje domowe, wreszcie wybuchy nietolerancji lub niedojrzałości, jak uliczne tumulty w Marsylii, lub rozruchy studenckie w Paryżu“.

Cały świat kulturalny przestał się już łudzić, by z Rzymu mogła wyjść jakaś wielka idea, jakiś prąd, zdolny dźwignąć lub przeistoczyć świat.

Łudzi się tylko naiwna Polska!

## Czemu Kościół Narod. nie uznaje papieża?

Jeden z naszych czytelników pisze nam:

„Niniejszem zapytuję się łaskawie, czy nie mógłbym prowadzić z Ks. Biskupem dyskusji na temat religijny; jednocześnie pozwolę sobie już dziś skreślić kilka pytań, na które uprzejmie proszę o łaskawe danie mi odpowiedzi. A mianowicie: Nie znając historii obecnego Kościoła Narodowego, pragnę się dowiedzieć:

1) Co wpłynęło na utworzenie Kościoła Narodowego w Ameryce przez Ks. Biskupa Hodura?

2) Dlaczego Kościół Narodowy nie chce uznawać papieża rzymskiego za widzialną głowę Kościoła? Wszak Chrystus umierając, pozostawił św. Piotra, mówiąc doń w te słowa: Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie przemogą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego... i t. d. Więc Chrystus pozostawił niejako swego zastępcę, namiestnika św. Piotra na ziemi, a po śmierci św. Piotra władza przeszła na następców św. Piotra t. j. papieży.

3) Co do wprowadzenia języka polskiego do liturgji, to poniekąd zgoda, ale i drugie: język polski ulega często przekształcaniu, więc trzeba by i masę ksiązek zmieniać, podczas gdy język łaciński jako martwy nie ulega zmianie, więc i książki są nienaruszalne. A jeżeli ksiądz śpiewa św. Ewangelię po łacinie, to potem tłumaczy wiernym w języku narodowym.

4) Co do zniesienia celibatu, to o ile wiem, Chrystus o tem ani tak, ani owak nie powiedział, wspomina o tem św. Paweł w swym liście, że lepiej byłoby się nie żenić, jednak nie przeczy, żeby się wcale nie żenić. Ale ksiądz żonaty więcej jest pogrążony w troskach o byt materialny dla siebie i rodziny, dowodem tego czasy średniowieczne, że kiedy księża się żenili, to więcej było troski o byt materialny, aniżeli o chwałę Bożą.

Jakie Ks. Biskup ma na to niezbite dowody, żeby się wolno było żenić kapłanom? Jak się Ks. Biskup zapatruje na sprawę sekty baptystów. W tej okolicy jest spora ilość wyznawców tej sekty. A. Pokrzywa“.

Ponieważ otrzymaliśmy równocześnie trzy listy z zapytaniem, dlaczego nie uznajemy papieża za następcę Chrystusa, wyjaśnimy naprzód tę sprawę. Inne pytania rozbierać będziemy w następnych numerach „Polski Odrodzonej“.

Ani w Piśmie św., ani w pismach Ojców Kościoła niema żadnych dowodów na to, że św. Piotr był uważany za papieża, albo za głowę Kościoła. Między apostołami panowała równość, co w wielu miejscach stwier-

dzają zdania ich Listów, nie wyłączając i Listu samego św. Piotra. Ceniono i poważano tego świętego męża, ale pierwszeństwa mu nie przyznawano. Św. Paweł stawia go na równi z Jakóblem i Janem i tych trzech uważa za filary Kościoła (Gal. II. 9). Nie będziemy tu przytaczali zdań, ale podamy kilka miejsc z Dziejów Apostolskich i Listów. Kto umie czytać, niech sam z Pisma św. dowie się, jakie były wzajemne stosunki wśród apostołów (Dzieje Apost. XI 1, XV 6, 22, XVI 4, VIII 14, I Kor. XII 28, II Kor. XI 5 i t. d.)<sup>1)</sup>.

W Ewangeliach nadaje Chrystus równą władzę wszystkim apostołom, nie czyniąc między nimi żadnej różnicy. „Jako mię Ojciec posłał, tak i ja was posyłam“ (nie ciebie, Piotrze).

Piotr sam pisze o sobie w I liście: „Starszych tedy, którzy są między wami, proszę jako współstarszy i świadek mąk Chrystusowych“. Dlaczegoż nie nazwał się on księciem apostołów, naczelnym apostołem, zwierzchnikiem, głową Kościoła? Czemuż nazywa nie siebie, lecz Chrystusa żywym kamieniem, na którym dom duchowy się buduje? (I Piotra II 3—6). Jeżeli to z pokory czynił, dlaczego inni apostołowie nie przyznają mu pierwszeństwa?

Jakież tedy jest znaczenie słów Chrystusowych: Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój?

Piotr wypowiedział w słowach: „Ty jesteś Chrystus, syn Boga żywego“ wyznanie wiary, które jest fundamentem chrześcijaństwa. Tak rozumeli to wszyscy pisarze i Ojcowie Kościoła<sup>2)</sup>. Nie osoba Piotra, ale wiara, którą on streścił, jest opoką. „Na tej opoce, a nie na Piotrze, gdyż nie na człowieku, ale na jego wierze w Chrystusa zbudował On swój Kościół“ — pisze św. Chryzostom i kilkunastu innych pisarzy pierwotnego Kościoła chrześcijańskiego. To samo mówią o kluczach — św. Cyprjan: „Inni apostołowie byli obdarzeni równą władzą i godnością“. Origenes: „Czy klucze królestwa niebieskiego dane są tylko Piotrowi? Czy nikt inny z onych błogosławionych (apostołów) ich nie otrzymał? Lecz „Tobie dam klucze“ odnosi się i do innych wspólnie“. Św. Ambroży: „Co Chrystus mówi do Piotra, to mówi i do apostołów“. Św. Hieronim: „Wszyscy apostołowie otrzymują klucze królestwa niebieskiego i na wszystkich jednakowo moc Kościoła jest opartą“.

Synody powszechne Kościoła nie uznały nigdy zwierzchności biskupów Rzymu, a tym, którzy jakieś pretensje do niej sobie rościli, kategorycznie się przeciwstawiały. I tak cztery pierwsze synody ani jednym słowem nie wspominają o wyższości biskupa rzymskiego nad innymi biskupami. Żadnego z nich nie zwoływał papież, a synod w Chalcedonie w r. 451 zebrał się i obradował wbrew protestowi Leona I. Na żadnym z nich nie przewodniczył papież, a uchwały ogłaszano bez potwierdzenia papieża. Powszechny synod kościołów Afryki w r. 419 uchwalił wykląć każdego, kto apeluje do Rzymu, jako rzekomo najwyższej władzy w Kościele. Piąty powszechny synod wyklął papieża Vigiliusza w r. 548. Szósty sobór w r. 680 ogłosił papieża Honorjusza za heretyka i wyklął go, a przez 300 lat następnych potwierdzali papieża tę klątwę.

<sup>1)</sup> W niedługim czasie wyjdzie z druku obszerna broszura, w której będą zebrane wszystkie ważniejsze zdania z Pisma św. oraz z Ojców Kościoła w tej sprawie.

<sup>2)</sup> Pisaliśmy o tem obszernie w „Polsce Odrodzonej“ 1923 nr 10, 11, 12, 13.

Faktów takich moglibyśmy przytoczyć mnóstwo. Świadczą one, iż uroszczenia rzymskich biskupów były potępiane przez cały Kościół i że obecne pretensje papieży do wszechwładzy w Kościele oparte są na kłamstwie z jednej, a nieznamomości historii Kościoła z drugiej strony.

Czy wreszcie zasłużyli sobie papieże na miano głowy Kościoła cnotami chrześcijańskimi, świętością życia, gorliwością i zapałem świętego Piotra? Przeciwnie. Historia Kościoła stwierdza, że byli wśród nich niedowiarkowie, mordercy, kazirodcy, ludzie marni, wyniesieni do godności papieskiej przez upadłe kobiety, narzuceni Kościołowi przez królów i cesarzy, że było kilka razy po dwu, po trzech, czterech nawet papieży, że się wyklinali i mordowali wzajemnie. Historia świecka i kościelna mówi nam o papieżu krzywoprzysięcy Janie XII. (955—964), o rozpustnym i zdeprawowanym Benedykcie IX. (1033—1048), który w dwunastym roku życia został papieżem, wyniesiony na „stolicę apostołską“ przez nikczemnych panów rzymskich i upadłe duchowieństwo; o zdegenerowanym Stefanie VII. (892), który poprzednika swego kazał wykopać z grobu, zbeszcześcić, włóczyć po ulicach miasta, a potem wykląwszy go i okaleczywszy, rzucił trupa do rzeki Tybru. Dzieje Kościoła przywodzą nam też na pamięć wstrętną postać Jana XXIII. (1410—1415), którego cała Europa oskarżała o popełnianie najwstrętniejszych zbrodni, i Aleksandra VI. (1492—1503), znanego rozpustnika, niedowiarka i propagatora pogaństwa. Dzieje mówią nam o papieżach głupich a złych, którzy wydawali bulle o mordowaniu czarownic, prześladowaniu heretyków, ustanowili hiszpańską inkwizycję, spalili Jana Husa, Hieronima z Pragi, Sawonarolę, Giordana Bruno, którzy wyklinali uczonych, prześladowali naukę, tamowali światło i postęp.

Gdybyśmy chcieli wyliczyć najgrubsze tylko łajdactwa papieży, udowodnione i nie zaprzeczane przez rzymsko-katol. historyków, toby ludziom włosy dębem na głowie z przerażenia stawały. I nie raziłyby te zbrodnie tak strasznie, gdyby ludziom powiedziano, że papież to urzędnik kościelny, potrzebny może w ciemnym średniowieczu, ale nie żaden święty, nie zastępca Chrystusa, nie następca ubogich apostołów, nieomylny tłumacz cudownie czystej i jasnej nauki boskiego Nazareńczyka.

Dla tych przyczyn nie wierzymy, że papieży ustanowił Jezus Chrystus, bo byłby On wybrał czyste, nieskalane postacie in swoich reprezentantów. Nie wierzymy, że przez papieża przemawia Duch św., bo musielibyśmy te wszystkie wymienione bezeceństwa przypisać Duchowi Bożemu, co byłoby strasznym bluźnierstwem.

Nie chcąc bluźnić, nie wierzymy w papieża.

## Owoce konkordatu.

Dnia 26 kwietnia rozegrała się krwawa walka o język polski w kościele w miejscowości Sowiszki pow. święciańskiego. Proboszcz tej parafii ks. Godlewski uzyskał od biskupa Matulewicza upoważnienie do wprowadzenia języka białoruskiego.

Po nabożeństwie zebrały się pod kościołem tłumy, ksiądz kazał Polakom stanąć po jednej stronie, a Rusinom po drugiej. Zobaczywszy, że po stronie polskiej jest większość, rzucił się z agitatorami i zaczął Polaków rozpędzać. Białorusini jakby przygotowani na to, zwartą ławą uderzyli na Polaków i pobili ich.

W niedługim czasie zjawily się władze bezpieczeństwa, na placu zo-

stał ciężko potłuczony wójt tej miejscowości Muraszko i nauczyciel Szyłko. Siedmiu napastników aresztowano.

Znany litwomian ks. biskup Matulewicz translokował bez uzasadnienia powodów ks. Kozłowskiego, proboszcza parafji Biniatowicze w pow. liwskim, wyznaczając na jego miejsce Litwina ks. Dubietisa.

Z delegatami biskup nie chciał rozmawiać i prośby o pozostawienie ks. Kozłowskiego nie uwzględnił.

Wobec tego parafjanie chcieli siłą zatrzymać proboszcza w plebanji, tak, że ten pokryjomu wysunął się z plebanji, aby wykonać rozkaz biskupa.

Parafjanie zapowiadają, że ks. Dubietisa do parafji nie dopuszczą. Zanoszą się na poważne awantury.

Donoszą nam z Czerwina (pow. ostrołęcki):

Po uchwaleniu konkordatu odezwały się głosy z ambon w okolicznych parafjach, że „lud musi bezwzględnie słuchać duchowieństwa“ i t. p.

Np. proboszcz w parafji Jelonki ośmielił się wyrazić w ten sposób, że „po uchwaleniu konkordatu każdy, kto publicznie przyzna się do tego, że jest socjalistą lub wyzwolencem, będzie aresztowany“ (Ksiądz dał tu poprostu wyraz swemu pobożnemu życzeniu).

Proboszcz parafji Wąsewo głosił w dniu 25 marca, aby ludność nie czytała gazet lewicowych, bo one żadnej oświaty nie dają. „A zresztą — powiada — na co wam, ludzie, oświata? Oświata — to pijaństwo, oświata — to demoralizacja i rozpusta“.

W ten sposób sypie się piaskiem w oczy parafjanom!

„Kurjer Poznański“ donosi:

W Waliszewie pod Gniezmem jest stary kościółek drewniany, w którym ks. proboszczowie ś. p. Jaśkowski i Bratkowski z Dziekanowic odprawiali dla okolicznych wiernych nabożeństwa. Zmieniło się to, gdy probosztwo dziekanowickie objął ks. Wawrzyniak. Odprawienie nabożeństwa w Waliszewie uzależnia on od przystania po niego furmanki, aczkolwiek, gospodarząc na 400 morgach, ma sam konie do dyspozycji. W minione święta wielkanocne zdarzyło się tak, iż lud zebrał się na nabożeństwo w kościółku, lecz na przybycie ks. proboszcza czekał daremnie, gdyż nie posłano po niego koni.

Co to za gorliwy kapłan!

Takie kwiatuszki rodzą się na niwie konkordatu!

## Korespondencje.

### Dla kogo istnieje prawo kanoniczne?

Kłótnie, procesy i różne awantury między proboszczami a parafjami są już stałą, obecnie coraz ostrzejszą chorobą. U nas w Tymienicy dzieje się to samo. W parafji naszej jest proboszczem ks. Stanisław Knapik, o którym już nieraz gazety pisały, a między innymi i „Polska Odrodzona“. Ksiądz ten, po objęciu naszej parafji, zabrał się do budowy nowego kościoła. Zwołał zebranie parafjalne, na którym zażądał od parafjan uchwalenia składki po jednym złotym z morga na miesiąc; większa część parafjan pod naporem

i groźbami ks. Knapika musiała się na to zgodzić. Ale ludzie rozumniejsi, którzy zdawali sobie sprawę z ciężkiego położenia gospodarczego w kraju, zaprotestowali przeciw tej uchwale, bo płacić po jednym złotym z każdego morga co miesiąc, nikt nie jest w stanie i parałja w żaden sposób takim ciężarom podolać nie może. Zwrócili się więc do swoich posłów o pomoc; najwięcej pomagał poseł Franciszek Kapeliński, gdyż na skutek jego interwencji i wniesionego przez parafjan rekursu do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, nie tylko kazano zaprzestać egzekucji, ale zdaje się, że nawet władze państwowe ks. Knapikowi za dotychczasowe jego postępowanie wobec parafjan dały ostrą naganę.

Jednakże ksiądz Knapik nie daje za wygraną, bo po obaleniu pierwszej uchwały zwołał drugie zebranie i znowu zmusił ludzi do uchwalenia po pół złotego z morgi miesięcznie. Dodać jeszcze trzeba, że budowę nowego kościoła rozłożył ks. Knapik na krótki czas, bo tylko na dwa lata. Z tego powodu toczą się od kilku już miesięcy między ks. Knapikiem a parafjanami różne kłótnie i procesy. Procesować się to ulubiony sport ks. Knapika, ale czy to słudze Chrystusowemu przystoi... to inna rzecz. To też pewna część parafjan Tymienickich postanowiła już raz z tem skończyć i spokojnie odetchnąć.

Wystosowali więc skargę do biskupa sandomierskiego, żądając niezwłocznego usunięcia księdza. W skardze zagrożono biskupowi Kościołem Narodowym, o ile ks. Knapika nie usunie. Groźba poskutkowała. Po krótkim czasie przesłał ową skargę biskup do zbadania ks. dziekanowi w Zwoleniu, który postanowił sprawę zbadać na miejscu. Kiedy dziekan przybył do naszej parafji i wezwał niektórych parafjan do wyjaśnienia żądań parafji, ks. Knapik nietylko wyprosił z plebanji ks. dziekana i wezwanych parafjan, ale zaczął im grozić pobiciem. Jednego parafjanina zaczął już tarmosić, ten jednak wyrwał mu się i biegnąc za wozem ks. dziekana krzyczał: „O już nas bije, księżę dziekanie“! Dotychczas nic się nie zmieniło. Biskup nie uwzględnił skargi wniesionej przez parafjan Tymienickich, ale podobno miał się wyrazić do ks. Knapika: Coś zamierzył to rób, a nie zważaj na kilku, którzy cię chcą usunąć. Z tego jest widoczne, że szukać sprawiedliwości u wyższych władz rzymskich niema co, gdyż one się nie stosują nawet do własnych przepisów kanonicznych. Wprawdzie Kanon 2147 mówi; że, „jeżeli parafjanie nienawidzą swego proboszcza, chociażby nawet i niesłusznie, a więc z powodu jego osoby, źle przezeń prowadzonej pospodarki w parafji i kościele, lub też gorszącego otoczenia, a więc rodziny, służby i t. p. to biskup powinien takiego księdza natychmiast usunąć“ — ale to prawo jest może dla arystokracji, nie dla biednego ludu. Zaczynają już ludzie pojmować, czem jest kościół rzymski, bo znaczna część parafjan coraz wyraźniej opowiada się za Kościołem Narodowym i nic ich nie zdola już od tego odwieść. Parafja Narodowa we wsi Tymienica powstać musi, co daj Boże, aby jak najprędzej się stało.

Tymienica, dnia 19. V. 1925 r.

Parafjanin *Szczepan Lasek*.

## Z Bażanówki.

W parafji naszej mamy narazie względny spokój. Pilnuje nas cprawda policja w niedziele i święta, ale już bez karabinów z nasadzonemi bagnietami. Widocznie przekonała się, że nasze nabożeństwa nie sprzeciwiają się ani porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej. Rozpoczęła się natomiast wcale rażna robota krecia przeciw naszemu księdzu w myśl zasady, że kto nie jest rzym. katolikiem, ten nie jest polakiem. Ktoś rzucił na naszego księ-

dza podejrzenie, że nie posiada obywatelstwa polskiego. Starostwo w Sanoku nakazało więc policji dochodzenie w tej sprawie. Gdy się to okazało niewystarczającym, przesłało do Zwierzchności gminnej pismo datowane z dnia 2. V. 25. L. 222/pr. tej treści: „...poleca się zarekwirować i przedłożyć tu do wglądu osobiste dokumenty Apolinarego Filarskiego, a przedewszystkiem dokumenty dotyczące jego przynależności gminnej“. Pewnie, że byłoby to najwygodniej wykazać, że nasz ksiądz jest niebezpiecznym obcokrajowcem, którego należy odstawić szpasem do granicy. Tuż przed samą granicą znalazłby się może jaki Muraszko, któryby się z księdzem po swojemu rozprawił i skończyłoby się wszystko. Sprawa to jednak nie tak łatwa, bo ks. A. F. nie jest ani bolszewikiem ani prusakiem; jakkolwiek pochodzi z Pomorza, jest obywatelem polskim, którego niesłusznie posądza się o nielojalność wobec Państwa. Sprawa cała jest wogóle śmieszna, gdyż w Polsce każdy obywatel pochodzi z jakiegoś zaboru, trzeba więc rozpocząć dochodzenia od p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a skończyć na ostatnim dziadu odpustowym. Natomiast to jest faktem stwierdzonym, że między duchowieństwem rzymskim, szczególnie po klasztorach, jest jeszcze spora liczba osób wręcz wrogo usposobionych dla Państwa Polskiego. Tam należałoby baczniejsze oko zwrócić, a nie zaczepiać własnych obywateli.

Jeżeli starostwo dla policji innego zajęcia niema, trzeba ją zredukować. Nabożeństwa narodowców napewno mogą się odbywać bez nadzoru policji. Dziś nas chłopów tak bardzo nie potrzebują, więc i nie liczą się z nami, ale przeciwnie utrudniają nam naszą i tak już ciężką dolę. W czasie najazdu bolszewickiego panowie inaczej do nas przemawiali. Wtenczas byliby nam i Kościół Narodowy zalegalizowali, a księży naszych i nas na rękach nosili. Dziś mają dla nas tylko pogardliwy uśmiech, z którymto uśmiechem na ustach gwałtem nas chcą nagiąć, abyśmy rzymski pantofel całowali. Twarde nasze dłonie, ale i karki twarde. W razie potrzeby staniemy znowu na straży naszych granic i bronić ich będziemy, ale wy po nas nie depczcie, bośmy nieugięci. Myśmy się już dużo nauczyli, boście nam sami oczy otworzyli, natomiast wyście się jeszcze niczego nie nauczyli. W rolnej Polsce rolnego kościoła chcemy, gdziebyśmy się mogli modlić nie na rozkaz, ale stosownie do potrzeb duszy naszej. O tem, panowie, pamiętajcie! Z nami idźcie, a nie przeciw nam, a będzie dobrze w Polsce. Nie chwalcie nam cudzego, bo my już swoje znamy i wiemy, co posiadamy w Kościele Narodowym. *Chłop-Narodowiec.*

## Seminarjum Kościoła Narodowego.

Seminarjum Kościoła Narodowego przyjmie kilkunastu kandydatów. Ci, którym przynależność do wojska nie stoi na przeszkodzie, będą mogli wyjechać do Ameryki na studia, inni kształcić się mogą w Krakowie. Przyjmowani będą absolwenci szkół średnich. Podania z odpisami świadectw, curriculum vitae należy adresować: Ks. Bp. F. Bończak, ul. Madalińskiego 7. Kraków.

## Odpowiedzi Redakcji.

*M. Wojnar. Wołyń.* Nadesłaną gazetkę otrzymaliśmy. Niebardzo mądre pisemko, ale jest dużo głębszych. W porównaniu do bredni, wypisywanych przez krakowskie „Dzwony“, „Głosy katol.“ wasz pocziwy „Lud Boży“, a przynajmniej numer nadesłany, może uchodzić za kopalnię mądrości. Dziękujemy. *Siemiątkowski L. Scranton Pa. 2 dol. Maćkowski Władysław, Francja.* Prenumerata zapłacona do końca sierpnia 1925.

*Na fundusz prasowy:* Seb. Łysy 1 zł., Kiełpiński B. 1 zł.